OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY | GAZETA CODZIENNA DLA WSZYSTKICH | 10 GROSZY

Rok II. | Kraków, Sobota 14 Maja 1932 | Nr. 133

Rozparcelować niepotrzebne nikomu apartamenty

Domaga się tego rozsądek społeczny i interes ogółu

W Warszawie i większych miastach notowane jest obecnie ciekawe zjawisko. Mianowicie coraz więcej pustoszeje wielkich mieszkań, których liczba jest nieproporcjonalnie wysoka. Sześcio i pięciopokojowe mieszkania obecnie są w ogromnych ilościach w zaofiarowaniu i przytem niema amatorów, którzyby nawet bez odstępnego wynajmowali te wielkie lokale. Chodzi o to, że w dzisiejszych warunkach koszty utrzymania wielkich mieszkań, pomijając ogromne komorne, przekracza możliwości przeciętnego obywatela.

Według opinji fachowców, w samym śródmieściu w Warszawie jest około 1.000 pustych mieszkań - apartamentów. Liczba ta będzie coraz bardziej się powiększała. Jednocześnie tysiące ludzi nie ma dachu nad głową; coraz więcej jest lokatorów bram, ulic i klatek schodowych.

Ten stan rzeczy chyba nie jest normalny. Tracą na tem właściciele domów, traci ogół. traci państwo i magistrat, który musi budować schroniska dla bezdomnych, gdy jednocześnie jest tysiące wolnych pokoi. Wielkie, luksusowe apartamenty winny być bezwzględnie „rozparcelowane", podzielone na większą liczbę małych i tanich mieszkań. Komorne winno być obniżone. Jest to nakaz chwili i nakaz życia.

Przecież nie może dojść do tego, że fronty domów śródmiejskich świecić będą pustkami, a jednocześnie masy ludzi pracy intelektualnej i fizycznej gnieździć się będą w norach lub tułać się bez dachu nad głową!

Pogrzeb Prezydenta Francji

miał charakter wielkiej manifestacji narodowej

Uroczystości pogrzebowe ś. p. Prezydenta Doumera zamieniły się na wielką manifestację narodową. Miasto Paryż pogrążone było w żałobie. Wszystkie większe magazyny i budynki publiczne były zamknięte. Flagi państwowe opuszczone do połowy masztu. Na ulicach, któremi przeciągał kondukt pogrzebowy, zgromadziły się tłumy publiczności. Oddziały wojskowe tworzą szpalery.

Niezmiernie wzruszająca była ceremonja złożenia zwłok ś. p. prez. Doumera do trumny. Obecni byli przytem członkowie rządu z premjerem Tardieu na czele.

Za konduktem żałobnym obok rodziny, postępowali reprezentanci obcych państw z królem Belgji i księciem Walji na czele. Prezydenta Rzplitej Polskiej reprezentował minister spraw zagranicznych Zaleski. W pogrzebie wzięli udział członkowie ciał parlamentarnych, rządu, korpusu dyplomatycznego wojska, dalej niezliczone rzesze publiczności.

Kondukt pogrzebowy prowadził arcybiskup Paryża w asyście wyższego kleru.

Przed Panteonem wygłosił premjer Tardieu przemówienie poświęcone pamięci zamordowanego prezydenta Doumera. Premjer potępiwszy ohydną zbrodnię, dał mocną charakterystykę ś. p. Doumera, wielkiego patrjoty i doskonałego demokraty, który pełen poświęcenia służył swej ojczyźnie.

Hitlerowcy biją!

Zmasakrowali w parlamencie swego b. członka

BERLIN, (PAT). — Podczas głosowania doszło wczoraj w kuluarach Reichstagu do incydentu. W restauracji parlamentarnej znajdował się były komandor marynarki niemieckiej Klotz, który z partji narodowosocjalistycznej przeszedł do republikańskiego Reischbanneru. Kilku szturmowych hitlerowców w tem jak słychać jeden z posłów narodowo - socjalistycznych zobaczywszy Klotza rzuciło się nań, bijąc go do krwi. Mimo interwencji woźnych i policji awanturnicy ścigali uciekającego przez kuluary Klotza i dopadłszy go przed drzwiami kancelarji prezesa Reichstagu Loebego, obalili na ziemię, bijąc do utraty przytomności. Prezydent Reichstagu, dowiedziawszy się o zajściu niezwłocznie zawiesił posiedzenie i zarządził posiedzenie konwentu senjorów.

Wypadek w kuluarach parlamentu wywołał niezwykłe podniecenie. Przewodniczący Reichstagu, Loebe oddał sprawę policji.

Okazuje się, że któryś z hitlerowców telefonował do żony pobitego, której oświadczył, by przyszła „pozbierać kości męża".

Śledztwo wykazuje, że udział w potwornej zbrodni wzięło 4 posłów hitlerowców z kapitanem Heinerem na czele. Heiner został aresztowany przy wyjściu z gmachu parlamentu.

Należy zaznaczyć, że pobity Klotz ogłosił swego czasu list, w którym oskarżył dowódcę szturmówek hitlerowskich kpt. Röhma o homoseksualizm.

Niemiecki okręt rozbił się o skały

Burza uniemożliwia ratunek

PORTO, (PAT). — Transportowiec niemiecki Gauss rozbił się o skały. Uważany on jest za stracony. Akcja ratunkowa jest bardzo utrudniona z powodu burzy. Brak jest 10 ludzi z załogi, zdołano uratować dwóch pasażerów i czterech marynarzy. Kapitan i 5 ludzi załogi odmawiają opuszczenia pokładu.

Z frontu robotniczej walki o płace

ZATARG O ZALEGŁE ZAROBKI W HUCIE MILOWICE

W hucie Milowice, należącej do Zakładów Modrzejowskich, porzuciło pracę 175 robotników, domagając się wypłaty zaległych zarobków.

Po 1-godzinnym strajku robotnicy powrócili do pracy, otrzymawszy z dyrekcji huty zapewnienie, że dołoży starań, by wypłacić przynajmniej część należności.

ATAK NA PŁACE W PRZEMYŚLE JUTOWYM W BIELSKU

W przemyśle jutowym w Bielsku przedsiębiorcy wypowiedzieli umowę zbiorową robotnikom, żądając obniżki płac o 25 procent. Robotnicy godzą się na zniżkę o 3 do 6 proc. Pertraktacje między robotnikami i pracodawcami nie doprowadziły do porozumienia.

Katusze na „okręcie potępieńców"

Co opowiadają wypuszczeni z pływającej katorgi

Po opuszczeniu „okrętu potępieńców" przymusowych jego podróżnych, ujawniają się szczegóły ich pobytu na strasznym okręcie.

Przez trzy miesiące błąkania się po obcych morzach okrętu "Chaco" dochodziły nas straszne wieści. Żadne z państw nie pozwoliło potępionemu okrętowi przybić do swoich brzegów, żadne nie chciało wpuścić do kraju „wysiedleńców", o których głoszono, że są to najpotworniejsi zbrodniarze. „Ostatnie Wiadomości" pierwsze doniosły, że „Chaco" wiezie nie zbrodniarzy, a przestępców politycznych.

Wywiad śledczy o Polakach, znajdujących się na pokładzie okrętu - widma istotnie stwierdził, że nasi potępieni rodacy nie popełnili w ojczyźnie żadnych przestępstw, a jak wynika z ich zeznań, nie popełnili również żadnych zbrodni na obcej ziemi.

Jak wynika z opowiadań nieszczęśliwych, na okręcie przebywali przez 92 dni w potwornych warunkach. Wszyscy gnieździli się pod pokładem na niewielkiej przestrzeni, otoczonej kolczastym drutem. Więźniom nie wolno było opuszczać swej klatki — pozbawionej światła i powietrza, w której załatwiali swe potrzeby fizjologiczne do niewynoszonych kubłów, spali skurczeni na deskach, gdyż na rozprostowanie członków nie było miejsca i jedli śmierdzące obrzydliwe mięso. Wyrafinowanym pomysłem okrutnika było torturowanie więźniów przez oświetlanie ich w nocy wielkiemi elektrycznemi reflektorami. Na skargi i bunty więźniów załoga „Chaco" reagowała batami.

Wśród przybyłych znajduje się warszawianin, 22-letni Salomon Frenkel, który przed 4-rema laty wyjechał do brata do Argentyny.

W Buenos Aires, będąc robotnikiem zainteresował się organizacjami zawodowemi i jak zeznał, został przypadkowo aresztowany, osadzony w więzieniu i bez śledztwa skazany za działalność wywrotową.

Inny z potępieńców, 40-letni Szulc zdołał już w Gdyni dowieść, że zesłano go przez pomyłkę i kapitan okrętu „Chaco" zaproponował odstawić go zpowrotem do Argentyny. Szulc jednak twierdzi, że tylko cudem przetrzymał pobyt na okręcie i że za żadne skarby nie powróciłby do kraju, który się tak bestjalsko z nim obszedł.

Zeznania nieszczęśliwych więźniów są policzkiem, wymierzonym kulturze i cywilizacji 20 wieku

3 i pół miljarda dolarów deficytu

w Stanach Zjednoczonych

LONDYN, (ATE). — Z Waszyngtonu donoszą, że deficyt budżetu amerykańskiego, według danych ogłoszonych wczoraj przez urząd skarbu, wynosi za rok bieżący sumę dwa i pół miljarda dolarów. Deficyt poprzedniego roku budżetowego wynosił 903 miljony dolarów.

Tragiczne lądowanie „Akronu"

OAMPKERNEY (Kalifornja). (PAT). — Podczas lądowania sterowca „Akron", dwaj członkowie załogi przy rzucaniu lin spadli z wysokości 60 mtr. do wody. Wypadek ten wydarzył się w obecności 10 tysięcy widzów.

GIEŁDA

Obroty mniej, niż średnie. Tendencja niejednolita. Dolar — 8.87 i pół. rubel złoty — 4.90.

Rozruchy w Ożegowie

34 oskarżonych o udział w zajściach przed sądem

KATOWICE, (PAT). — Wczoraj przed sądem okręgowym w Królewskiej Hucie toczyła się rozprawa przeciwko 34 oskarżonym o podżeganie i udział w rozruchach przed urzędem gm. w Ożegowie, w dn. 7 marca b. r. Z 34-ch oskarżonych na rozprawę zjawiło się 30. Po przeprowadzeniu rozprawy sąd skazał 17-tu oskarżonych na więzienie od 1 — 8 miesięcy, resztę oskarżonych uwolnił od winy.

Gorgułow chciał zamordować trzech prezydentów

Zbrodniarz udaje warjata

PARYŻ (ATE). — Gorgułow oświadczył podczas przesłuchania, iż miał zamiar zamordować Doumera, Hindenburga lub Masaryka, a dokonał mordu na osobie Doumera tylko dlatego, że nadarzyła się po temu dogodna sposobność. Poprzednio pragnął on zamordować ambasadora sowieckiego Dowgalewskiego, a gdy żył Lenin, nosił się z zamiarem uwolnienia świata od tego człowieka. W paryskich kołach miarodajnych twierdzą, że fantastyczne zeznania Gorgułowa mają na celu utwierdzenie władz sądowych w mniemaniu o jego niepoczytalności.

W szponach hazardu

Sąd skazał dwoje przedsiębiorców ruletkowych

Epilog sądowy odkrycia potajemnej gry hazardowej w ruletkę, w mieszkaniu znanego kupca warszawskiego, p. Maiznera, przy ulicy Marszałkowskiej 138, rozegrał się wczoraj w sądzie grodzkim, oddział I-szy.

W nieprzyjemnej roli oskarżonych wystąpili: p. Felicja Maiznerowa, lat 44, elegancka żona kupca i właściciela mieszkania, której zarzucono odstąpienie lokalu do gry na wyższą skalę i sublokator jej, 39-letni Mozes Bilula, prowadzący handel futrami do Ameryki.

Listę świadków wyczerpały osoby zatrzymane przez policję, a rade, by nazwisk ich nie podawać do wiadomości publicznej. Policja przerwała im grę w ruletkę wieczorem 8 lutego.

Jeden z wywiadowców urzędu śledczego, po dłuższych obserwacjach, które upewniły po licję, iż na Marszałkowskiej zbierają się często różne osoby, w tem znani gracze, — zastukał do drzwi, pytając dyskretnie o p. Ostrowskiego.

Z doświadczenia wiedział, że wszędzie, gdzie urządzona jest gra w ruletkę, można zastać p. Ostrowskiego. Jegomość, otwierający drzwi i trzymający je przezornie na łańcuchu, odrzekł, że się dowie. Policjant czekał cierpliwie. Czekał dosyć długo. Z dalszych pokojów dochodziły odgłosy hałasów, zamieszania, sprzątaniny. Wywiadowca zaczął energicznie dobijać się do drzwi wołając: „Policja, proszę otworzyć".

Po dłuższej chwili właściciel ka mieszkania krzyknęła: „Za raz, zaraz, nie pali się".

Wreszcie otworzono. Policjanci z rewolwerem w dłoniach, wezwali wszystkich do podniesienia rąk w górę. Zastano 12 osób, zgrupowanych w najwyższej konsternacji w stołowym pokoju. Udawali towarzyską pogawędkę i żądali od służącej podania gorącej herbaty.

W dużym salonie, odnajmowanym przez Bilulę, pod krzesłem znaleziono schowaną ruletkę, w kącie rzucone zielone sukno, za piecem łopatkę krupierską, a w popielniku talje kart i sztony.

Nadto z ubikacji wyciągnięto trzy osoby z niewyraźnemi minami.

P. Maiznerowa nie przyznała się w sądzie do udziału w zorganizowaniu potajemnego lokalu gry. Twierdziła, iż Bilula mieszka u niej niedawno, nigdy nie widziała, by zbierali się w jego pokoju jacyś panowie, a krytycznego wieczora nie była obecna w mieszkaniu. Wróciła na parę minut przed przyjściem policji, co tak zdetonowało gości p. Biluli, że porozbiegali się po wszystkich pokojach. Bilula uspokajał ją, by się nic nie bała.

I Bilula zaprzeczał, by organizował grę hazardową. Owszem, lubił bardzo grywać w ruletkę, ale „towarzysko", na małe kwoty i zawsze w gronie znajomych osób. Przyznawał również, że często grywa w ruletkę u różnych znajomych, których nazwisk podać nie chciał. Przyrządy do grania wynajmowano zazwyczaj na jeden wieczór.

Pokolei, każdy z zatrzymanych panów zeznawał z wielką wstrzemięźliwością.

Bronili oskarżonych, adw Jan Drobniecki i apl. Reszal.

Sąd skazał Bilulę na jeden miesiąc, a p. Maiznerową na 500 zł. grzywny z zamianą na jeden miesiąc aresztu.

Piękna bibljotekarka

pod zarzutem przywłaszczenia 13 tysięcy zł.

W sądzie okręgowym toczył się wczoraj proces przystojnej bibljotekarki Stowarzyszenia Techników, Anny P., lat 27, za przywłaszczenie 13 tysięcy złotych i sfałszowanie wielu dokumentów kasowych.

Podsądna przez siedem lat pracowała na stanowisku bibljotekarki, ciesząc się całkowitem zaufaniem zarządu. Przez ręce jej przechodziły większe sumy pieniędzy na kupno książek i czasopism do bibljoteki.

W podręcznej kasie, prowadzonej przez nią, stwierdzono brak pieniędzy i ślady systematycznych nadużyć. Zakwestjonowano też szereg poprzerabianych kwitów i fikcyjnych rachunków firm introligatorskich, które jak się okazało, zupełnie nie istniały.

Bibljotekarka namawiała wówczas gońca biurowego, by przyznał się do przywłaszczenia. Obiecywała mu dać dobrą posadę zato. Rzeczywiście, chłopiec posadę taką otrzymał w jednej z fabryk żelaznych.

O urodziwej bibljotekarce opowiadano zawsze, że wydaje dużo na przejażdżki taksówkami, cukierki, czekoladki, ciastka.

W obronie jej występowali pierwszorzędni obrońcy, adw. Niedzielski i Jarosz.

Anna P. nie przyznała się, twierdząc, że nigdy kasą i pieniędzmi nie dysponowała.

Polski Czerwony Krzyż

w zwalczaniu klęsk społecznych

Ze wszystkich klęsk społecznych, najbardziej obecnie dotkliwie daje się odczuwać klęska bezrobocia

W licznych krajach, dotkniętych tą klęską, przystąpiły do akcji zaradczej organizacje Czerwonego Krzyża, wierne swemu zadaniu „niesienia ulgi w cierpieniu".

Rozwinął również akcję w tym kierunku Polski Czerwony Krzyż. Przedewszystkiem więc zaofiarował swoją pomoc w stolicy. Wobec rozwinięcia już w Warszawie pomocy materjalnej, głównie w dziedzinie dożywiania. P. C. K. zorganizował pomoc sanitarną, jako czynnik bardzo ważny, bowiem nędza bardzo sprzyja szerzeniu się chorób.

Największe obowiązki w zakresie pomocy poza stolicą były przedewszystkiem w okręgach przemysłowych. Tu występuje bardzo jaskrawo niedola Łodzi, gdzie bezrobocie nieubłaganie wzrastało.

Zorganizowanie dożywiania kilku tysiecy rodzin spadło na barki akcji Czerwonego Krzyża. Szczególną uwagę zwrócono na dożywianie dzieci. Zorganizowano również w Łodzi pomoc lekarską

Wiele pracy było również w okręgu Zagłębia Dąbrowskiego, gdzie Czerwony Krzyż współdziałał w akcji komitetów powiatowych.

Woj. Wileńskie należy do okręgów najsilniej dotkniętych przez głód i nędzę. Tam, niestety, akcja pomocy musi być prowadzona nadal w szerokim zakresie, gdyż nędza istnieje zarówno na wsi, jak i w miastach.

Niezależnie od tego udziału P. C. K. w zwalczaniu klęski bezrobocia, bierze czynny udział w akcji zwalczania chorób epidemicznych.

Akcja ta uwydatnia się zwłaszcza na Wileńszczyźnie, gdzie działają specjalne kolumny okulistyczne Polskiego Czerwonego Krzyża, niosąc pomoc ludności, dotkniętej jaglicą.

Komu los zgotował bogactwo?

Fortuna kołem się toczy! — mawlają ludzie, rozumiejąc, że szczęście dosięga nietylko bogatych, ale również i biedaków. Dziwnym trafem, wielkie sumy wygrywają w kolekturze Janiny Haładejowej przeważnie ludzie niezamożni. W ubiegłej 24-ej Loterji kiedy pismа roznio sły wieść, że w Kolekturze Janiny Haładejowej padła główna wygrana, przedewszystkiem każdy był ciekawy, kto zdobył tę kolosalną sumę? Bo przecież 300.000 złotych to wielki majątek!

Czterech było właścicieli losu Nr. 135.002, który wylosowany został z koła z główną wygraną.

Jednym z nich był pracownik pewnej instytucji komunalnej p. N. J., zajmujący mało popłatne stanowisko niższego urzędnika.

Właścicielem drugiej ćwiartki była biedna kobieta, zamieszkująca przy ul. Krochmalnej, w Warszawie, krawcowa, obarczona liczną dziatwą, która sama utrzymywała całą swą wielką rodzinę, mąż jej bowiem był bez pracy.

Trzecią ćwiartkę posiadał pewien urzędnik na kresach wschodnich, który istotnie od wielu lat grał na loterji w Kolekturze „Szukasz Szczęścia? — Wstąp na chwilę". Po odbiór wygranej przyjechał osobiście.

Na pytanie jak zamierza spożytkować wygraną, odparł:

— Przedewszystkiem zapłacę stary dług, którego, z normalnych swoich zarobków nie mógłbym uiścić, a potem odpocznę po tylu latach mozolnego zmagania się z trudnościami życia!

Czwartym właścicielem szczęśliwej ćwiartki losu był oficer W. P. przebywający na Pomorzu.

Jak widać z powyższego, wygrana przypadła w udziale ludziom pracy. I tym razem stało się zadość tradycji kolektury J. Haładejowej, w której wielkie wygrane zdobywają ludzie biedni i niezamożni.

O nowej mistrzyni świata Weissównie

Przedolimpijski sezon sportowy w Polsce zaczął się, trzeba przyznać imponująco. Najpierw Heljasz w Poznaniu, wprawdzie nieoficjalnie, ale jednak pobił światowy rekord w rzucie kulą oburącz. Wkrótce potem na Śląsku Breuerówna ustanowiła nowy rekord świata w rzucie dyskiem, osiągając 39.76 mtr., a więc o 14 cm. więcej od Konopackiej. Trzeba przyznać, że o takich wynikach nie marzyliśmy jeszcze przed paru miesiącami.

Nowa rekordzistka świata w rzucie dyskiem Weissówna jest młodziutką osóbką, liczy sobie zaledwie 19 wiosen, niedawno ukończyła szkołę, mieszka przy rodzicach w Pabjanicach, gdzie należy do miejscowego Sokoła. Należy ona już od paru lat do rzędu dobrych naszych zawodniczek, a w roku ubiegłym miała po Konopackiej drugi w Polsce wynik w dysku — 36,72 mtr. Obecnie już na początku sezonu poprawiła ona swój zeszłoroczny wynik o 3 mtr. Trener Klumberg przepowiada jej dalszą, znaczną poprawę i przekroczenie 40 mtr., na co świat sportowy czeka już od kilku lat i co dotąd żadnej zawodniczce Europy, ani Ameryki jeszcze się nie udało.

Weissówna, podobnie zresztą, jak i Heljasz i Breuerówna, ostatnio brała udział w przedolimpijskim obozie treningowym w Poznaniu, w czasie którego przez cały miesiąc była dożywiana cukrem (250 grm. dziennie). Pomimo uciążliwego treningu przybyło jej w tym czasie 1,1 kgr. wagi, oraz siłomierz wykazywał poprawę 21 kgr. Obydwa więc elementy tak ważne dla miotaczki jak siła i waga dzięki treningowi, popartemu dożywianiem cukrem znacznie się poprawiły.

Weissówna, która jest bardzo miłą i bynajmniej ze swych sukcesów sportowych nie zarozumiałą panienką, po swym treningu na obozie przedolimpijskim oświadczyła:

„Miotaczka potrzebuje dużo siły. Cukier daje mi tę siłę. Uważam nawet, że na obozie dawano za mało cukru i często dokupowałam sobie czekoladę".

Jest rzeczą charakterystyczną, że również i poprzednia rekordzistka świata w dysku, p. Halina Konopacka-Matuszewska podkreśliła odżywcze wartości cukru, oświadczając:

„Cukier jest słodki i pożyteczny. Czy można coś lepszego o czemś lub o kimś powiedzieć".

Wesoły Kącik

OCZEKIWANIE



Przystanek tramwajowy. Jakiś młody mężczyzna spogląda na zegarek.

— Już ósma. Za chwilę powinna nadejść... Moja słodka, mała Kizia... He, he... Wczoraj była nadąsana... Zachwycała się kapeluszem z wystawy, a ja udałem, że nie słyszę... Nie mogę jej przyzwyczajać do wydatków... He, he... Pocałunki ją ułagodzą...

Godzina 8 min. 30.

— Spóźniła się o pół godziny... Nie lubię czekać... Lekceważenie... Najdłużej czekam jeszcze 5 minut i odchodzę.. Niech się wścieka, kiedy mnie nie zastanie...

Godzina 9-ta

— Hm... pewno nie przyjdzie... Obraziła się o ten kapelusz... Phi! Nie to nie... Nawet jestem zadowolony... Już był najwyższy czas, żeby z nią skończyć... Co mi się w niej tak podobało? Zadarty nos? Zepsute zęby?.. Idę, niema sensu czekać...

Godzina 9-ta min. 30.

— A może jest zajęta?.. No to mogła mnie uprzedzić... Głupia, zarozumiała gęś!.. Jak 20 taksówek przejedzie koło tego przystanku stanowczo odchodzę... Zaczynam...

Jedna... druga... trzecia...

... szesnaście... siedemnaście...

...trzydzieści dwa... trzydzieści trzy...

— Psiakrew! Pal ją djabli... Zbrzydła mi...

Godzina 11-ta.

Czego ja tu czekam, jak idjota? Na taką cielęcinę... Nogi jak u słonia, a oczy rybie... Jest się w czem kochać... Trochę mi nie przyjemnie, że ona pierwsza zerwała... Pójdę zaraz do niej i powiem, ze śmiechem: „Świetnie się złożyło... Już dawno chciałem zerwać, ale mi żal by ło pani"... Idę...

Północ. On spogląda w jej okno.

— Okno otwarte... Nie wróciła jeszcze... Poczekam parę minut... Może nadejdzie.. Powiem jej nagą prawdę i bez pożegnania odejdę...

Czwarta nad ranem. Już świta. On wciąż jeszcze spaceruje pod jej oknami...

— Zatrzymał ją jakiś kretyn... A niech ją djabli porwą... Co ona mnie obchodzi... Chcę jej tylko wyrazić pogardę!.. O... zdaje się... Tak, tak!.. To ona idzie!

— Skąd wracasz o tej porze?

— A ty?!! Co tu robisz pod mojemi oknami?..

— Czekałem na ciebie.

— Kompromitujesz mnie! Nie życzę sobie, żebyś się tu kręcił po nocy z miną idjoty! Co sobie sąsiedzi pomyślą?!

— Umówiłaś się ze mną.

— Byłam na imieninach koleżanki.

— Mogłaś mnie uprzedzić...

— Nie miałam skąd dzwonić! Rozumiesz? Idź już, wyglądasz jak kretyn!

— Dobrze, kochanie. Idę... A... a... jutro się spotkamy?

— Nie wiem czy będę miała czas...

— Pójdziemy razem na biad... A przedtem wstąpimy po kapelusz, który ci się podobał...

— Taak? Ach jak się cieszę! Jakiś ty dobry!

— Tobie niczego nie potrafię odmówić, najdroższa!..

Eh, mężczyźni, mężczyźni, głupie chłopy...

Napoleon Sądek

Żyrardów

Co chcecie gadajcie,
jednak nie zaprzeczajcie,
że tak nie było!..
Wszak nie śniło
się nikomu to, co było...
Bo wszak gnębiło
się lud pracy!
A co to znaczy
owa spekulacja,
której „żyrardowska akcja"
na imię?...
Wiemy, że chcecie, by w dymie
zapomnienia
rozeszły się cierpienia
biednych robotników!...
— O, nie! Was szkodników
pouczać należy,
w którem miejscu leży
szacunek dla ludu,
z którego potu i trudu
majątki zbijacie.
— Stop! Bo twardą rękę ludu poznacie!

Servus.

RADJO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

11.45 Codzienny przegląd prasy polskiej. 12.10 Płyty gramofonowe. 13.35 Utwory wiolonczelowe. 14.45 Muzyka lekka. 15.05 Komunikat gospodarczy. 16.40 Arje. 16.55 Lekcja języka angielskiego. 17.35 Koncert popołudniowy. 18.50 Rozmaitości. 19.15 Przegląd rolniczej prasy zagranicznej. Transm. z Wilna. 19.30 Wiadomości sportowe. 19.45 Prasowy dziennik radjowy. 20.00 Pogadanka muzyczna. 20.15 Koncert symfoniczny. 22.50 Muzyka taneczna.

—:o:—

Z otchłani nędzy i bezrobocia

DOSTAŁEM POSADĘ — A NIE MAM UBRANIA

Zgłosił się do nas p. H. G. z radosną wieścią: Dostałem posadę! Ale nie pracuję od tak dawna, że ostatnie moje ubranie jest w strzępach. Może kto z litościwych Czytelników „Ost. Wiad." ofiaruje mi jakie ubranie — prosi szczupły, dość wysoki mężczyzna. Jesteśmy pewni, że jego prośba nie pozostanie bez echa: przecież dostał on posadę!

JEŚĆ!

— Jestem głodny! Żona choruje mi z głodu — skarży się S. K. — Proszę o trochę żywności, o jakąś zapomogę, czy pracę.

Oferty dla S. K. do administracji Sienna 33.

WENERYCZNE skórne, w lecznicy specjalnej CZACKIEGO 2 m. 6, róg Św.-to Krzyskiej 8 r. — 9 w. Św. 3 — 6. Wizyta 2 zł.

Weneryczne (specjalnie chroniczne) niemoc płc. Analizy: krwi i moczu ELEKTROLECZENIE

Lecznica NOWOCZESNA

Nowogrodzka 42 Lekarze od 8 r. do 8 w. WIZYTA 4 ZŁOTE

PŁYTY nowe 1.40, najnowsze 2.50, używane 50. Zamiana. Patefony dwusprężynowe siedemdziesiąt złotych. Książki nowoczesne 50 groszy. Marszałkowska 79 — 38.

Kupon

Bezpłatna pomoc prawna

W KAJDANACH NAMIĘTNOŚCI

Wstrząsająca opowieść o miłości i zbrodni

Janek uśmiechnął się:

— Szczęściarz jednak z tego hrabiego... Wszystko mu się zawsze wiodło...

Lusia odrzekła wyraźnie:

— O wiele lepiej, niż na to zasługiwał.

— Wszyscy to mówią. A bo ja na tem nie ucierpiałem? Gdyby ks. Andrzej żył, jakiebym miał cudne życie! Wtedy dopiero moglibyśmy się pobrać elegancko. Książę dałby mi grubszy grosz. Może trochę gruntu... A ja już w Farentach o pani myślałem .

— Dlaczego pan mi tego nie mówił.

— Czemże ja wtedy byłem? Zwyczajnym ordynansem -pucybutem. A pani była jakby ...księżna. Nie uwierzyłaby mi pani, że książę Andrzej mi dopomoże...

— Nie trzeba było być taknieśmiałym.

— Cóż! Taka już moja natura. I dziś jeszcze nie jestem dużo śmielszy. Gdybym miał odwagę, naprzykład, powiedzieć pani teraz choćby wszystko, co już mam... na języku...

— Ależ proszę, proszę bardzo.

— Krótko i węzłowato: kocham panią. Byłoby nam razem świetnie. Nie opuszczę pana Wilewicza, bo mi u niego bardzo dobrze. Ale pani też tam mogłaby zamieszkać. O, Wilewicz — to bardzo dobry pan, o ile lepszy od waszego przeklętego hrabiego..

— Dlaczego ‚przeklętego?".

— Pani to lepiej wie ode mnie. Zbyt pani sprytna, aby się wszystkiego nie domyślać.

— Może się i domyślam, ale nie wiem nic pewnego.

— Nie jest pani ze mną szczera. Jesteśmy przecież już na takiej stopie, że nie powinno być między nami tajemnic.

— To prawda, ale...

— Bez „ale". Skoro pani ma być moją żoną, nie może pani dłużej pozostawać w domu tego.. łotra... Tak, bo to jeden z największych łotrów naszych czasów.

Lusia nie zaprzeczała. Janek mówił dalej:

— Powiem pani wyraźnie...

Opowiedział dokładnie wszystko, co już było wiadome. Lusia słuchała jego słów ze wzrastającem z minuty na minutę przerażeniem, poczem zapytała tylko:

— Skąd pan to wszystko wie?

— To już mniejsza... Dość, że wiem. I mój pan także, oczywiście. Nie wiemy tylko jeszcze, kto przejmował listy, pisane do ks. Brewskiej w sprawie Jasi, narzeczonej ks. Andrzeja. Bo, że były przejmowane — to fakt. Ale kto to robił?

— A skądże ja mogę wiedzieć? — zapytała Lusia, drżąc na całem ciele.

— Wiedziała pani tamto... bo przecież pani nie zaprzecza... więc może pani wie i to? Proszę być ze mną zupełnie szczerą.

— Kiedy, doprawdy, nie wiem... I co do tamtego wszystkiego też nie mam pewności.

— Ale jednak pani podejrzewa?

— To prawda...

— A więc to wystarcza, aby pani ani na chwilę dłużej nie mogła pozostawać pod dachem człowieka, który ma tyle okrucieństw na sumieniu.

Zły uśmiech przemknął po twarzy Lusi. Już oddawna marzyła o tem, aby zemścić się na Ruckim, który pogardził jej miłością. A gdy kogoś opanuje szatan zazdrości, ten już nie zna granic i już się nie może zatrzymać. Wściekłość, rozjątrzona jeszcze i podsycona wieścią o nowej kochance Ruckiego, skłoniła wreszcie Lusię do opowiedzenia wszystkich szczegółów zbrodni, popełnionych przez Ruckiego, z których nie wszystkie jeszcze znane były Jankowi i jego panu.

Pominęła milczeniem tylko swój udział w tem wszystkiem. Ale Janek i tak już swój cel osiągnął. Domyślił się, że to, czego Lusia jakoby nie wie, to właśnie czyniła sama.

Około północy odprowadził ją do domu. Rzekła:

— Może źle zrobiłam, że wygadałam się przed panem ze wszystkiego.

Zamknął jej usta pocałunkiem, mówiąc:

— Nie bój się... To zostanie między nami.. Kocham cię... Ubóstwiam...

— — — — — — — — — —

Lato się skończyło. Jesień się jeszcze nie zaczęła. Był sezon „ogórkowy".

W magazynie Ernestyny dziewczęta ziewały. Lena omal nie wpadała w melancholję. A melancholja — to często początek... miłości...

Wkrótce miała przyjechać Jasia. Będzie trochę weselej.

Wtem... Oczom swym nie wierzyła.. Przecież to już Jasia! To jej samochód zatrzymał się przed magazynem!

Wkrótce już wpadła do sklepu, jak promień słońca, witając się serdecznie i całując ze wszystkiemi dawnemi koleżankami. Przy powitaniu z Ernestyną obie rozpłakały się... z radości..

Jasia zaprosiła Lenę na kolację, zaznaczając, że będzie Wilewicz.

— Widujemy się ostatnio od czasu do czasu — rzekła Lena, — jest dla mnie bardzo czuły.

Uradowało to Jasię. Zawołała:

— Więc może... mój sen... się sprawdzi

— Nie mówmy o tem lepiej, dobrze? — odparła smutno Lena. — Choć wiem, że to mówisz, powodowana najszczerszą dla mnie przyjaźnią. Narazie wystarczy mi, że wróciłaś. Nie będę się już czuła tak osamotniona.

Gdy przybyła do pałacu Rudertów, Wilewicz był tam już od godziny. Zamknięty w gabinecie barona, opowiadał mu wszystkie nowe szczegóły, które udało się Jankowi wydobyć od Lusi. Rudert odrzekł na to, że ma pewien plan i opowiedział go Wilewiczowi ze szczegółami. Zapytał potem:

— Jak się panu ten plan podoba?

— Mojem zdaniem, jest świetny.

— Więc uskutecznijmy go zaraz.

— Musimy czekać na sposobność.

— A może ją... wywołać?

— Możnaby...

— Ale jak?

— Pomyślmy o tem. Ale teraz już czas do stołu. Odłóżmy sprawę do jutra.

Podczas pogawędki Lena rzekła nagle:

— Bardzobym chciała poznać pańską matkę. Tyle pan o niej opowiada.

— Ale, jak to zrobić?

— Niech pan ją skieruje do naszego magazynu, gdy zechce sobie co sprawić. Dobrzeby było, gdyby powiedziała odrazu, że prosi, abym ja ją załatwiła.

Wilewicz przyrzekł. Rudert zaproponował udanie się do teatru Wielkiego. Jeszcze nie było za późno. Zgodzono się.

Jasia i Lena, siedząc w loży, wyglądały tak uroczo, że sporo lornetek kierowało się raczej ku nim, niż na scenę. Wpatrywał się w nie też uparcie z przeciwległej loży pewien wytworny pan w towarzystwie czarującej blondynki.

Był to Karol hrabia Rucki ze swą przyjaciółką — Anielą. Wilewicz ujrzał ich i zdziwił się niemało

Czyżby Aniela przeszła do wrogiego obozu?

Mówiono już dawniej, że się zaprzyjaźniła z Ruckim. A przecież jeszcze doniedawna, jakby spiskowała przeciw niemu. Skądże więc nagle takie „nawrócenie?".

Wtem Aniela na chwilę wyszła z loży. Wilewicz skorzystał z tego i, przepraszając towarzystwo, wyszedł również. Pobiegł szybko w kierunku Anieli.

Gdy tylko go spostrzegła, powiedziała:

— Nie wiem, dlaczego, ale byłam przekonana, że gdy wyjdę z loży, pan to też uczyni... Miałam słuszność?

— Tak. Bardzo chciałbym panią o coś zapytać.

— Słucham.

Dalszy ciąg nastąpi.

IKS.

W cztery oczy

Intymne rozmowy z Czytelnikami

P. Władysławie P. z Browarnej.

Odpowiedzi listownych nie udzielamy. Na tem miejscu natomiast należą się Pani słowa otuchy wraz z zapewnieniem, że wracając do człowieka, który, choć nieładnie z Panią postąpił, ale teraz pragnie to naprawić, uczyni Pani zupełnie słusznie. To też proszę się żadnemi innemi względami nie krępować i ze spokojnem sumieniem iść za głosem serca.

P. Wandzia

poznała u swej kuzynki młodzieńca, w którym się zakochała, choć wie, że jej kuzynka również w nim się kocha. Pani Wandzia pisze, że jest ładniejsza, milsza i mądrzejsza od swej kuzynki, ta wszakże jest znacznie od niej bogatsza. Zdaje się p. Wandzi, że ów młodzieniec ją woli, ale jej tego jeszcze nie powiedział, bo jest wogóle dość nieśmiały. Sprawa zaognia się coraz bardziej i należałoby ją jakoś rozstrzygnąć.

P. Wandzia śmielejby sobie poczynała, gdyby miała pewność, że jej uczucie jest odwzajemniane. W przeciwnym razie nie chciałaby kuzynce odbierać chłopca, która go przecież też kocha. Jak zdobyć tę pewność? Nic łatwiejszego, jak go o to zapytać ustnie lub listownie, ale p. Wandzia zgóry odrzuca naszą radę w tym kierunku, ponieważ nigdy nie ośmieliłaby się na to. Brak jej odwagi. Prosi o radę, jak wybrnąć z tej przykrej sytuacji.

Źle, że jesteście oboje tacy nieśmiali, P. Wandziu. Tchórzostwem — bo czemże innem jest nieśmiałość? — nigdy do niczego w życiu się nie dojdzie. Znacie przecież przysłowie „Od ważnym szczęście sprzyja". Gdybyście oboje nie byli tchórzliwi, jużbyście sobie oboje wyznali miłość i — kto wie? — może już bylibyście szczęśliwem stadłem małżeńskiem.

Przypuszczam, że to nawet z Waszej strony nietyle tchórzostwo, ile fałszywy wstyd. A czego się właściwie wstydzicie? Miłości? Przecież to najpiękniejsze i najwznioślejsze uczucie na świecie.. Niech się raczej wstydzi, kto nie kocha, bo to dowód, że kochać nie umie.

O ile te moje słowa nie zdołają przełamać tchórzliwości Pani, pozwolę sobie — aby nie zostawiać Pani bez rady nawet w tym wypadku — zaproponować Pani poprostu posłanie tego wycinka „Ostatnich Wiadomości" do swego młodzieńca, który niewątpliwie zrozumie, że tu o niego chodzi i z pewnością nie omieszka wreszcie zachować się po męsku, nie tak mazgajowato, jak dotychczas.

P. Jan F. z Konina.

Pracował u pewnego majstra i zakochał się w jego córce, p. Helenie. Gdy się majster o tem dowiedział, wymówił mu pracę. Biedny p. Jan rozpacza, utracił sen i apetyt, jest bliski samobójstwa. Nie mogąc się więcej komunikować z ukochaną osobiście ani też listownie, prosi nas, abyśmy zechcieli na tem miejscu zawiadomić o jego cierpieniach p. Helenę.

Czynimy to skwapliwie w nadziei, że fakt ten odniesie pożądany skutek.

P. Dziuńce S.

Adres Instytutu Radowego— Wawelska 3.

„Błękitnooka" z Lublina

Prosi nas o radę w sprawie, którą tak opisuje:

„Wyjechałam pociągiem w stronę Lublina. Na jednej stacji, zdaje się w Rejowcu, zauważyłam szczupłego młodego chłopca w popielatym garniturze. Miał ciemne włosy i ciemne tęskne oczy, które dotychczas mnie prześladują. Szczęście — czy nieszczęście — chciało, że wsiadł do tego samego przedziału. Oprócz nas było w przedziale jeszcze parę osób. Spoglądaliśmy na siebie ukradkiem. Nie wiem, dlaczego zrobiło się bardzo smutno. Może dlatego, iż przeczułam, że widzimy się pierwszy i ostatni raz. Rzeczywiście w Lublinie wysiadłam, a on został. Jechał widocznie dalej. Póki ubierałam się i zabierałam swoje pakunki, wszyscy inni wyszli z przedziału, weszła tylko jakaś staruszka. Zostaliśmy więc prawie sami. To też strasznie żal mi było odchodzić. Nieznacznie obejrzałam się. Stał w drzwiach i patrzał. Nie wiem, czy tak sobie tylko, z nudów, czy też gonił oczami za mną.

Od tej pory nie mogę go zapomnieć. Jedynem mojem marzeniem jest spotkać go raz jeszcze w życiu. Ale na to trzeba chyba cudu. Nie wiem, dlaczego, ale ja tak wierzę w Pana. Kochany Redaktorze, że Pan zdoła nawet tego cudu dokonać. Czy wiara moja zostanie zawiedziona?"

Nie wiem, ale chciałbym, aby nie została. Rola „cudotwórcy" zbyt mi się uśmiecha, abym się jej tak łatwo wyrzekł. Rozpoczynam mój „hokus - pokus" od tego, że drukuję list Pani w nadziei, iż ów młodzieniec przeczyta go i poda nam swój adres, abyśmy go mogli przesłać Pani. A gdy to się stanie, okaże się, że to wcale nie cud, tylko jeszcze jeden z mnóstwa dowodów kolosalnej poczytności „Ostatnich Wiadomości" w całej Polsce, jak długa i szeroka. I moja karjera cudotwórcy natychmiast upadnie, jak domek z kart. Ale zato przynajmniej spełni się marzenie Pani, a radość moich Czytelniczek jest moją największą w życiu radością.

KRONIKA KRAKOWA

Piątek: Serwacego.

Przepowiednie astrologiczne.

Prawdopodobnie nie unikniemy dzisiaj przykrości ze strony starszych osób, przełożonych i t. p., lepiej więc unikać z nimi starć.

Teatr Miejski: „Makryna“
Adria: „Dzwonnik z Notre Dame“
Apollo: „Jej ekscelencja miłość“
Bagatela: Kochanka z Tahiti“
Promień: „Walc naddunajski“
Słońce: „Pokusy Europy“
Swit: „Pat i Patachon“
Sztuka: „Kapitan Wahlan“
Uciecha: „Godzina z Tobą“
Wanda: „Siedem dni szczęścia“

Radjo

G. 11.45 Transmisja z Warszawy. 12.35 Transmisja XXVI-tego koncertu szkolnego z Filharmonii Warszawskiej, 15.15 Transmisja komunikatu L.O.P.P., 15.23 Transmisja odczytu z Warszawy, 16.40 Pieśni majowe z Wieży Marjackiej 16.55 Muzyka płyt gramofonowych, 17·10 Transmisja z Warszawy, 17.35 Transmisja muzyki klasycznej z Warszawy, 20.15 Koncert muzyki norweskiej. 21.35 Transmisja słuchowiska z Warszawy, 22.30 Transmisja muzyki tanecznej z Warszawy.

Dyżur nocny aptek:

Szczepańska 1, Kościuszki 18, Długa 66, Mikołajska 44, Dajwór 6, Kalwaryjska 27.

Jak spędzić wakacje?

Dnia 1-go czerwca br. otwarta zostanie w miejskim pawilonie wystawowym przy ulicy Rajskiej w Krakowie Wystawa „Lato“ organizowana przez krak. „Centralę Propagandy Turystyki i Uzdrowisk Uztór“, przy poparciu Miejskiego Biura Propagandy.

Aktualna ta impreza o charakterze pokazu informacyjnego i propagandowego, przedstawi wszystkie działy turystyki i ruchu letniskowego, jak camping letniskowy, kajakowy i automobilowy.

Program wystawy obejmuje: turystykę górską, informację uzdrowiskową, letniska campingowe, letnie kolonje wakacyjne, wycieczki morskie pod polską banderą, turystykę kajakową i wioślarską, wreszcie organizację kolejowych, autobusowych i okrętowych zbiorowych wycieczek turystycznych i krajoznawczych w bieżącym sezonie letnim. Współudział w wystawie biorą największe instytucje turystyczne i sportowe, biura podróży i spożtowe oraz wytwórnie krajowe i zagraniczne z dziedziny odnośnej produkcji turystycznej i sportowej,

Choroby Basedów, serca, cukrzyca, reumatyzm,
Lecznica „Salus“
Dra Kupczyka, Kraków.

Pożar mieszkania

Dnia 10 bm. powstał pożar w mieszkaniu Marji Śmiałkowej Nadwiślańska 21, gdzie zapaliła się podłoga. Powodem pożaru wadliwa budowa pieca kuchennego. Zawezwana straż pożarna ogień zlikwidowała. Szkoda nieznaczna, obrażeń nikt nie odniósł.

Aresztowanie

Do wczorajszej notatki w sprawie przytrzymania kieszonkowca Feinsilbergera dodatkowo notujemy, iż ponadto aresztowano w dniu wczorajszym Arona Brudera, lat 27, kupca, jako podejrzanego o współudział w tej kradzieży.

Trują się alkoholem... i dalej piją.

Dnia 11 bm. wezwano pogotowie ratunkowe na ul. Jagiellońską do Leona Mirka lat 27, z Mydlnik, który zatruł się alkoholem.

W analogicznym wypadku interwenjowało Pogotowie na ul. Stolarskiej, gdzie niejaka Antonina Liwa lat 50 również doznała zatrucia alkoholem.

Tragiczny epilog walki bratobójczej

We wsi Swirna gm. Częstocice pow. opatowski wynikła walka bratobójcza pomiędzy Stanisławem i Teofilem Rykow. Bijących starał się rozdzielić przechodzący 83-letni Michał Mucha jeden z najstarszych mieszkańców tej wsi. Wówczas awanturniczy bracia pobili starca kamieniami i kijami tak silnie, że wkrótce po przeniesieniu do mieszkania Mucha zmarł. Braci zabójców aresztowano i przekazano władzom sądowym.

Ułan utopił narzeczoną i popełnił samobójstwo

Z jeziora przy wsi Wieluń, pow. łunieniecki, wyłowiono zwłoki 22-letniego Mikołaja Nikodemowa, ułana 11-go dewizjonu artylerji konnej w Bydgoszczy, oraz zwłoki jego narzeczonej, 20-letniej Agrypiny Romasz mieszkanki wsi Wieluń.

Na brzegu znaleziono ich ubranie, a w mundurze Nikodemowa rewolwer. Stwierdzono, że Nikodemow utopił narzeczoną a następnie popełnił samobójstwo.

„Życie jest podłe i ciężkie“

W mieszkaniu własnem przy ul. Dzielnej 27, w Warszawie, popełnił samobójstwo 50-letni Izrael Szlosberg, długoletni buchalter hurtowego składu p. f. „E. Berkowicz i A. Perlin“ (Bielańska 5). Gdy żona S. powróciła z miasta zastała męża bez oznak życia. Wezwany lekarz prywatny stwierdził śmierć otrucia cjankiem potasu.

Na biurku denata policja 3 komis. znalazła jeszcze ćwierć kilo tej trucizny. Oprócz żony, denat pozostawił 3 listy: I do żony, II do policji, III do Stow. Kupców „Szomach Noflim“. W ostatnim liście denat podał: „życie jest podłe i ciężkie, przeto żyć nie warto“.

Na miejsce przybyli przedstawiciele „Ostatniej Wzajemnej Przysługi“, którego denat był członkiem. Członek zarządu, Eljasz Leszczyński zajął się przygotowaniami do pogrzebu, oraz udzielenia wdowie części przypadającej zapomogi.

Czek bez pokrycia podpisany... nogą

Osobliwą sprawę czekową rozpatrywał sąd grodzki w Warszawie.

Oskarżony był hrabia Zyberk-Plater, od urodzenia niemający rąk.

Hr. Zyberk-Plater, znany literat, autor scenarjuszow filmowych wszystkie czynności rąk nauczył się wykonywać nogami. Doskonale pisze, świetnie strzela, sam zapala sobie papierosa i t. d.

Nogą też podpisał czek na 150 złotych, który po okazaniu w P. K. O., okazał się bez pokrycia. Sędzia skazał hr. Zyebrk-Platera na dwa tygodnie aresztu.

Jak bandyci znęcali się nad swą ofiarą

Onegdaj do mieszkania samotnego wdowca Józefa Smietańskiego w Piotrkowie wtargnęło kilku bandytów, którzy pod groźbą użycia rewolwerów, zażądali wydania pieniędzy. Napastnicy związali Smietańskiego, włożyli mu worek na głowę i zaczęli zadawać mu tortury, chcąc się dowiedzieć od Smietańskiego, gdzie ukrywa pieniądze. Wkońcu Smietański wyznał bandytom, że pieniądze schował na strychu. Bandyci znaleźli tam 1300 złotych. Ofiarę napadu przewieziono do szpitala.

Czerwcowa kadencja sądów przysięgłych.

W dniu 1 czerwca br. rozpoczyna się w Krakowie III-cia w tym roku kadencja sądów przysięgłych. Wekaddncji tej odbędą się następujące rozprawy: 1 czerwa przeciw Marji Ogarkównie o zbrodnię dzieciobójstwa, 2 czerwca przeciw Sali Łerderówne o komunizm (w poprzedniej kadencji werdykt sędziów przysięgłych zasądzający został zasystowany przez trybunał), 3 i 4 czerwca przeciw Janowi Mastelarzowi o zbrodnię zabójstwa 6 czerwca przeciw Wład. Grzesiakowi o zbrodnię morderstwa 7 czerwca przeciw Wiesławowi Copkiewiczowi o zbrodnię zabójstwa i 8 czerwca przeciw Haciejowi i towarzyszom o zbrodnię rabunku.

Zamordował ojca poczem popełnił samobójstwo

Nowy Targ, stał się terenem okropnego dramatu rodzinnego. 30-letni emerytowany funkcjonarjusz pocztowy Edward Trelowski, po przyjściu do domu, dwukrotnie strzelił z rewolweru do ojca swego, który padł trupem na miejscu. Ojcobójca następnie cetnym strzałem w usta odebrał sobie życie. Przyczyną tragedji rodzinnej były ciągłe kłótnie między ojcem i synem.

Napad bezczelnej bandy „Czarnej ręki“.

Wczoraj do sali bilardowej Szmula Fejgina w Białymstoku przy ul. Żydowskiej 2, weszło czterech osobników, którzy doszczętnie zdemolowali lokal. 3 napastników zatrzymano. Są to prawdopodobnie członkowie bandy „Czarnej ręki“, którzy dopuścili się swego czynu za zdemaskowanie bandy.

Policja w Białymstoku aresztowała niejakiego Hersza Grynsztajna członka bandy „Czarnej ręki“.

Rorzprawa przeciw robotnikom fabryki wyrobów tytoniowych.

Rozprawa ta, o której w numerze wczorajszym donieśiiśmy, została odroczona na wniosek Trybunału do soboty dnia 21-go maja celem przeprowadzenia dalszych dowodów.

Kwinto aresztowany za kradzież

Organy P.P. zatrzymały Kwintę Antoniego lat 30, za kradzież garderoby wart. 400 złotych na szkodę Stanisława Sadowskiego popełnioną w nocy 12 bm.

Skradli worek mięsa wieprzowego.

Dnia 12 bm. nieznani sprawcy włamali się do piwnicy Karola Müllera, masarza przy ul. 27. Listopada, skąd skradli dwa worki mięsa wieprzowego. Sprawcy zostali jednak spłoszeni przez patrolującego strażnika straży bezpieczeństwa i porzucając towar zbiegli.

5-letnia dziewczynka potrącona przez anto ciężarowe

Wezwano pogotowie ratunkowe na ul. Starowiślną 40 do Ireny Kolczak, lat 5, która biegnąc w poprzek jezdni została potrącona przez samochód półciężarowy. Kolczak doznała lekkiego potłuczenia na ciele i po opatrzeniu oddana została opiece domowej. Szofer winy nie ponosi.

Sprawy gospodarcze.

Pod przewodnictwem Radcy m. Dra Radzyńskiego, przy współudziale Wicepr. m. Dra Landaua, odbyło się w dniu 11. maja 1932 r. posiedzenie Sekcji gospodarczej Rady m.

Z porządku dziennego Sekcja uchwaliła sprzedaż gruntów gm. na cele mieszkaniowe w Dz. VIII i XIII., poczem przejęła wnioski Magistratu w sprawie zamiany gruntu gm. w Dz. XVII., za grunt prywatny w Dz. XVI.

Z kolei uchwalono oddać grunt na cele Związku Strzeleckiego w Dz. XXII. na zasadzie prawa zabudowy na okres lat 50.

W końcu zatwierdzono 2 plany zabudowania, a to plan zabudowania wschodniej strony ul. Piastowskiej w Dz. XIII., oraz plan zabudowania parceli 1 kat. 159/3 1 wh. 293 Dz. X.

Na tem porządek dzienny wyczerpano.

Wstrząsający wypadek w wannie.

W mieszkaniu Heleny Pietrzakówej w Łodzi wydarzył się wczoraj tragiczny wypadek. Piętrzakowa pozostawiła w wannie 5-letniego synka Zdzisia, który wylał na siebie kocioł z wrzącą wodą. Dziecko w stanie ciężkim przewieziono do szpitala.

Co za korzyść?

tracić niepotrzebnie czas na szukanie drukarń, jeśli można zamówić telefonicznie Nr. 173-02, lub wprost w drukarni Monopol, Kraków, ulica Na Gródku 2. wszelkie druki handlowe przemysłowe jak również broszury i czasopisma po cenach niebywale niskich.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02 (od godz. 8 — 11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz mm² 50 gr. Drobne 25 groszy za wyraz. Prenumerata miesięczna zł. 3 wraz z odnoszeniem do domu

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. **Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródku 2**